Nr. 116 **We Lwowie Poniedziałek 27. Kwietnia 1891.** **Rok XXIV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie roc nie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Karesy pruskie.

Lwów 26. kwietnia.

Zdumiewającą w istocie jest ta nadzwczajna życzliwość, z jaką ultrapruskie pisma, n. p. w guście takiej *Kreuz. Ztg.*, traktują od niedawna rzeczy polskie. I nie ma dnia obecnie, aby się nie spotkało w tej prasie, ziejącej przez długie dziesiątki lat jadem nienawiści plemiennej i politycznej na polskość. jakiegoś głosu sympatycznej dźwięczącego, ba! nawet artykułów, które zdają się świadczyć na pozór, jakoby w publistyce niemieckiej słynna *rabies Bismarciana* nie do szczętu wygubiła wszelkie poczucie sprawiedliwości, sumienia i miłości prawdy. Czyżby rzeczywiście ci panowie zaczynali opamiętywać się i wstępować na drogę najpospolitszej uczciwości i moralności? Pozwalamy sobie jeszcze wątpić w poprostu nienaturalny u Prusaków objaw ten jakiejś przyjaźni dla Polaków, przypisujemy go raczej okolicznościom zewnętrznym. Przedewszystkiem zawiał świeżo od góry prąd dla nas przychylniejszy, manifestujący się w znanej, acz maluczkiej, zawsze jednak dość charakterystycznej koncesji nowego ministra oświaty, hr. Zedlitza na rzecz polskiego języka w szkołach ludowych. Następnie w każdej enuncjacji pism pruskich, ilekroć mowa jest o Rosji, to naturalnie nienawiść do niej, potęgowana lękiem przed kolosalnemi siłami caratu, bierze górę nad zawiścią do Polaków i nie tyle z życzliwości dla tych ostatnich, ile w chęci dokuczania Rosji, wywlekają wówczas pisma pruskie system barbarzyńskiego ucisku narodowości polskiej w carstwie. Specjalnie czyni tak z reguły wspomniana *Kreuz. Ztg.* i jakkolwiek żadnej wartości nie przywiązujemy do jej chwilowego, lub wymuszonego polonofilstwa, to jednak uważamy sobie za obowiązek, nawet taki głos niemiecki zarejestrować, jako *signum temporis*. Posłuchajmy tedy, co świeżo znów, a nie wiadomo już, który raz z rzędu w ostatnich czasach, pisze o sprawie polskiej ten organ junkrów i klerykałów pruskich.

„Postępowanie rządu rosyjskiego — czytamy tedy w *Kreuz Ztg.* — wobec Polaków i katolików wskazuje na to, iż Rosjanie hasła „panslawistycznego“ nie uważają już za dostateczne. Pisma donoszą, że jenerał Hurko doniósł o zajściach przed jednym z teatrów rosyjskich do Petersburga i przedstawił Polaków jako „buntowszczyków“. W Warszawie samej przypisują wszystkie te zajścia, jako też autorstwo odezw, wzywających do demonstracji w dniu 3. maja, a między innemi do odśpiewania zakazanych pieśni, rosyjskim ajentom kusicielom. Po zajściach w Bułgarji i Bukareszcie, nie można twierdzeniu temu odmówić pewnej racji. Na uwagę zasługuje również rozporządzenie jeneralnego gubernatora Ignatiewa w Kijowie, które duchownym katolickim zabrania bez pozwolenia władzy, wizytować parafie. Jest to środek, który za słuszny uważałby można co najwyżej w czasie wojny i w kraju nieprzyjacielskim. Nie można było duchowieństwu katolickiemu w sposób więcej wyraźny okazać nieufności, gdyż poddano je po prostu pod dozór policyjny. Ktoby zaś sądził, że rosyjscy jenerał gubernatorowie wydaliby podobne rozporządzenie i nawet wtedy, gdyby wierzyli, iż pokój jest zapewniony, ten grzeszy chyba zbytnim optymizmem.

Jeżeli atoli Rosjanie definitywnie już wyrzekli się nadziei pozyskania sobie Polaków, to musielibyśmy być rzeczywiście zaślepieni, gdybyśmy z faktu tego nie skorzystali i nie wydobyli z niego odpowiedniego morału Sławetnej *National-Zeitung*, której widokrąg polityczny jest zbyt ograniczonym, nie spodziewamy się przekonać, odznacza się ona wraz z całą naszą prasą liberalną nadzwyczajną naiwnością w ocenianiu stosunków międzynarodowych.

W tych dniach żądała ona ścisłego przeprowadzenia polityki antipolskiej — jedynie dlatego, ponieważ w Gdańsku zaczęła wychodzić nowa gazeta polska. Coby jednakże organ ten powiedział na to, gdyby mu kto wykazał, że gazeta ta jest właśnie jednym z owoców polityki antipolskiej? I my ubolewamy nad postępami prasy polskiej, ale jesteśmy zdania, iż małe te pisemka polskie, posiadające po kilkaset abonentów, mniej daleko szkodzą żywiołowi niemieckiemu, niż owa kolosalna potęga prasy żydowskiej. Jeżeli *National-Ztg.* zechce wraz z nami stanąć do walki z wielce szkodliwemi i zgubnemi dziennikami żydowskiemi. natenczas zgadzać się z nią będziemy niemal we wszystkich sprawach politycznych. A spodziewamy się, że dziennik, który tak jest przejęty niemieckiem poczuciem narodowem, nie zechce dłużej zapoznawać szkodliwej działalności rozpanoszonego żydowstwa dla całego naszego chrześcjańsko-niemieckiego życia. *National Ztg.* okazała w ostatnim czasie tyle pojętności, że niezawodnie i to pojąć i zrozumieć zdoła.“

O kilkunastu chłopaków słowackich.

Wówczas, kiedy hr. Taaffe na arenie parlamentarnej stara się uśmierzyć wszelkie spory narodowościowe pomiędzy tak różnorodnymi narodami, zamieszkującymi monarchję habsburgską, a naprzód wysunąć tylko sprawy ekonomiczne, narody te nie słuchają bardzo tej pokojowej komendy i bez oglądania się na parlament, załatwiają swe sprawy w dziedzinie publicystycznej, skąd naturalnym biegiem rzeczy walka przeniesie się i na teren parlamentarny. Na porządku dziennym całej prasy, z tej i z tamtej strony Litawy, jest dzisiaj namiętny spór czesko-węgierski, który powstał z pogłoski, bardzo zresztą prawdopodobnej, że Węgrzy kilkunastu chłopaków słowackich w Budapeszcie, umieścili u rodowitych Węgrów, celem zmadiaryzowania ich. Wypadki takie nie są rzadkie, owszem, jest to procedura, którą Węgrzy od kilku stuleci praktykowali i którą i dzisiaj jeszcze na wielkie rozmiary praktykują, gdyż, dowiedzioną jest rzeczą, że rasa madiarska przestaje się plenić i szuka zasiłku w krwi słowiańskiej.

Obok prasy słowackiej i kroackiej wystąpiła wobec nowego rozgłośnego wypadku z namiętnym protestem przedewszystkiem prasa czeska, a nie mówiąc już o pismach młodoczeskich, nawet staroczeska, bardzo umiarkowana *Politik*, w następujących słusznych słowach stawiła pod pręgierz opinji publicznej przeprowadzoną o jasnym dniu madiaryzację dzieci słowiańskich:

„Mamy tutaj do czynienia z objawem bezprzykładnej brutalności, która w cywilizowanych krajach już nie zachodzi. Patrzymy, jak o jasnym dniu, bod bokiem prawa popełniane są wołające o pomstę niebios okrucieństwa, brutalne porywanie dzieci, grabienie cudzego majątku, ograniczanie wolności osobistej, a wszystko to dokonuje się pod egidą konstytucji, zwącej się liberalną, wszystko to pod płaszczykiem interesu państwowego, ażeby jedna rasa samodzielnie mogła panować, która praktykuje system wyzysku i zaboru pod względem politycznym, narodowym i materjalnym, w celu zapewnienia sobie przyszłości. Ani hordy tureckie nie grasowały w Węgrzech tak po barbarzyńsku i nie po ludzku, jak Madiarzy; ich ubolewania godną ofiarą są Słowacy.“

Na takie *dictum acerbum*, dla tego właśnie, że jest prawdziwem, zawrzało w całym narodzie madiarskim, a prasa jego rzuciła się na *Politik* i na cały naród czeski z zapamiętałością, prawdziwie niegodną cywilizowanego narodu, za jaki Węgrzy chcą uchodzić.

Peszteński organ ministerjalny *Nemzet*, w słowach karczemnych rzuca się na naród czeski i posądza go wprost o zdradę „ojczyzny“ austrjackiej i pobudzanie narodów słowiańskich zalitawskich do niekarności i wypowiedzenia posłuszeństwa władzy węgierskiej, co znów się nazywa zdradą ojczyzny madiarskiej. W następujących słowach zdradza się organ kół rządowych, co się ma rozumieć pod miłością ojczyzny madiarskiej.

„Nie ścierpimy pod żadnym warunkiem, żeby idea narodowa miała wziąć górę, jeżeliby polityczna jednolitość państwa węgierskiego miała być, choćby w najmnieszym stopniu przez nią zagrożoną. My nie ścierpimy żadnych usiłowań, mających na celu rozbicie jednolitego dziś państwa węgierskiego na dzielnice odrębne według poszczególnych narodowości. Gdybyśmy to ścierpieli, nie bylibyśmy warci żyć, nie wartoby było przez 1000 lat starać się o utrzymanie państwa węgierskiego.“

W zapalczywości swej organ węgierskich kół rządowych posuwa się nawet do wyrażenia *pium desiderium*, że choć można mieć sympatje dla narodu czeskiego, to „interesa Europy i monarchji habsburgskiej dobrzeby na tem wyszły, gdyby Czechy, jako naród odrębny, przestały istnieć“, natomiast „nieszczęściem byłoby dla monarchji i Europy, gdyby od Karpat aż do Adrji nie rozciągało się państwo św. Stefana.“ A dla tego byłoby to wielkiem nieszczęściem dla Europy i monarchji austro-węgierskiej zdaniem *Nemzeta*, że utworzyłoby się na miejscu Węgier państwo słowiańskie, jako zachodnia „forpoczta“ Rosji i od zachodnich Karpat i gór Olbrzymich aż do Bałkanu i Alp Tyrolskich rozciągałoby się jedno wielkie państwo słowiańskie. Organ kół rządowychh węgierskich stwierdza dalej, że walki narodowościowe w Austrji, rozbiły jednolitość państwa i życie parlamentarne zniszczyły i kończy w następujących słowach:

„Zdaje się, że szowinizm czeski nie zadawala się rozbiciem jedności Austrji, obecnie chodzi także o podkopanie państwa węgierskiego i narodu madiarskiego, tak, jakby ta monarchja nie dosyć już miała nieszczęść i jakby nadużycia Słowiańszczyzny nie dosyć sprowadziły rozstroju.“

Gdy chodzi o walkę z narodami słowiańskimi, stają w jednym szeregu obok pism rządowych także pisma opozycyjne i w podobny sposób, choć w słowach więcej umiarkowanych, występuje także przeciw narodowi czeskiemu opozycyjny *Pesti Naplo*, a wtóruje do tego koncertu naturalnie cała prasa niemiecka, czy ona się zwie konserwatywną czy liberalną. Dla ocenienia stosunków narodowościowych monarchji austro-węgierskiej, obecny spór czesko-węgierski jest bardzo charakterystycznym. Gdy chodzi o ziemie i narody słowiańskie, koncert pism węgierskich i niemieckich na temat jedności i jednolitości państwa węgierskiego zawsze jest zgodny...

Wilhelm II. i reformacja.

Pod powyższym tytułem zamieszcza organ kurji watykańskiej, *Moniteur de Rome* artykuł następujący:

„Ajencja Stefaniego“ przynosi nam następującą wiadomość: „Berlin 18. kwietnia. Poświęcenie chorągwi wojskowych odbyło się 18. b. m. po południu. Cesarz wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Prusy zawdzięczają swoją potęgę reformacji religijnej. Dodał on, że 18. kwietnia jest ważną datą w dziejach pruskich, dlatego też wybrano ten dzień na rozdzielenie nowych sztandarów, które powiodą zawsze do czci ojczyzny i chwały wojska.“

Że Wilhelm II, przemówił w ten sposób, pojmujemy to łatwo. Członek Hohenzollernów nie może zmieniać frazeologji panującej dynastji; jednakże można było zachować więcej względów wobec tych katolików, którzy w tej chwili stanowią najpewniejszy i najbardziej niedostępny wał obronny cesarstwa. Widzimy, dokąd protestantyzm zaprowadził Niemcy: do rewolucyjnej demokracji.

Podczas gdy dzielnice katolickie zachowały wierność dla monarchji i idei porządku, sfery protestanckie w znacznej większości stały się zdobyczą tryumfującego socjalizmu. Czyż ta antyteza nie jest dość wymowną? Czyż historja nie jest „sumieniem rodzaju ludzkiego“ i mistrzynią ludów? Czyżby jej nauki miały stać się martwą tylko literą?

Wielkość i siłę dała Prusom nie „reforma religijna“, lecz wytrwała, usilna, narodowa praca od czasu porażki pod Jeną. Królowa Ludwika, Scharnhorst, a mianowicie Stein, ten wielki organizator o nieugiętej woli, rozpoczęli to dzieło w administracji, wojsku, w naprężeniu bohaterskiem wszystkich nerwów narodu. Gdy dzieło to dojrzało Prusy miały szczęście znaleźć takiego Bismarka, Beusta, Napoleona, Cavoura i uprzejmego cara Równocześnie zbłądzenia Francji, Austrji i Rosji przyspieszyły ten wspaniały i olśniewający rozkwit.

Jest to ulubioną tezą zagorzałych protestantów, mianowicie szkoły konserwatywnej, aby chwałę i wielkość przypisywać mętnym źródłom XVI. wieku. Od Sadowy i Sedanu to kłamstwo historyczne stało się stereotypowem. Profesorowie, nauczyciele, pastorowie i komiwojażerowie nie zapominają przytaczać go przy pierwszej lepszej sposobności. Fantazję tę im się przebacza; jest ona atoli mniej zrozumiałą w ustach monarchy, tak mało zważająecego na uprzedzenia i na szablon.

Dzieje uczą czego innego. Wykazują one, że od 1517 roku, aż do progu XIX wieku Prusy i Niemcy pogrążone były w okropnościach wojny, w ciemnościach i upadku nieopisanym.

Trzy stulecia nie bardzo szczęśliwe były bezpośrednim owocem reformacji. Kiedy wraz z Goethem, Heglem i Humboldtem ukazał się wielki ruch literacki i zaznaczył Prusom i Niemcom wyższe miejsce w dziejach oświaty, nie należy zapominać, że ruch ten przeszedł z Francji i Anglji do Niemiec i że był zagranicznym importem. Goethe i jego współcześni wyssali swoje jestestwo i to lepszą jego cząstkę z Włoch, Francji i Anglji. A ta cała plejada czyż nie nienawidziła nacjonalizmu i protestantyzmu?

Oto prawda historyczna. Musieliśmy zaprotestować przeciwko tej tezie, ponieważ jest fałszywą i ponieważ służy za wygodny argument przeciw katolicyzmowi.“

Trzeci Maja.

(*Trzeci maja i uroczystość królowej Polski w obec ślubów Jana Kazimierza*).

Prawdziwie Bożem zrządzeniem setna rocznica wiekopomnego dzieła narodu schodzi się z uroczystością, którą w myśl ślubów Jana Kazimierza, a za zezwoleniem papieża Leona XIII. *) i najprzew. ordynarjatu lwowskiego poświęcamy czci Najśw. Panny jako królowej Polski **).

Droga dla każdego polskiego serca rocznica zyskuje przez to na powadze i znaczeniu.

Przekonywując bowiem dzisiejsze pokolenie, że ojcowie nasi nie zapomnieli zupełnie o powinnościach płynących z uroczystych, zaprzysiężonych ślubów, rzuca jasny promień na jednę z ciemniejszych kart przeszłości, dotyczącą niedotrzymania czynionych obietnic. Gdyby konstytucja 3. maja weszła była w życie, ślubom tym, dążącym do poprawienia doli ludu do dziś niezawodnie stałoby się się zadość. Z drugiej znów strony powszechne święcenie dnia, który w myśl tychże samych ślubów, „po wsze wieki corocznie jako uroczysty i święty obchodzić byliśmy powinni t. j. dnia poświęconego czci Najśw. Panny jako królowy Polski, napełnić nas musi otuchą, że zbliża się chwila naszego zwycięstwa i odrodzenia. Tem ono bliższe i pewniejsze, im sumienia nasze będą czystsze i spokojniejsze, iż poprzysiężonym uroczyście obowiązkom zadość uczynić usiłujemy.

We Lwowie, gdzie właśnie śluby te przez króla i stany Rzeczypospolitej zaprzysiężone zostały, powstało przed kilku laty stowarzyszenie p. n. „Bractwa ślubnego“ N. P. królowej Polski, mające na celu zadośćuczynienie tym ślubom, a które to stowarzyszenie od papieża Leona XIII. uzyskało liczne łaski i przywileje. W zakres działania tego bractwa prócz święcenia uroczystości pierwszej niedzieli maja ku czci Najśw. Panny jako królowej Polski wchodzą wszelkie prace dążące do poprawy doli ludu i klas pracujących, a mające na celu podniesienie ducha religijnego i poprawę tych wad i ułomności naszych, które nas doprowadziły do upadku.

Wielkiej rocznicy niczem godniej uczcić i upamiętnić nie można, jak czynem dobrym.

Nie będzież więc godnem i pożytecznem, uczcić i upamiętnić drogi dla serca naszego dzień 3. maja zawiązywaniem tego Bractwa ślubnego, które i w myśl ślubów Jana Kazimierza i w duchu konstytucji 3. maja działalność swą rozpościera? Gdziekolwiek też są serca, czujące i pragnące lepszej narodu przyszłości, niechaj spieszą w dniu 3. maja choćby tylko zapoczątkować prace w myśl statutów tegoż Bractwa. Na początek wystarczy, gdy grono inicjatorów, w porozumieniu z miejscowym plebanem i z jego przyzwoleniem, spisze akt zawiązania. Najodpowiedniej będzie dokonać to zaraz po uroczystem nabożeństwie w dniu 3. maja b. r., ku czemu duchowieństwo nasze, jak każdej pracy, podjętej ku chwale Boga i pożytkowi braci, nie odmówi pomocnej ręki i stosownego pouczenia w duchu uroczystości samej.

Później, w wolniejszej chwili, każde koło zastanowić się będzie mogło, które z prac, objętych programem Bractwa, ze względu na potrzeby miejscowe, podjąć lub popierać wypadnie.

(Bractwo lwowskie na razie podjęło pracę nad terminatorami (oddział św. Stanisława Kostki), sługami (oddział św. Jadwigi) i wdowami (oddział św. Salomei).

Prowincjonalne wszakże filje, a i samo arcybractwo i inne humanitarne zadania przypisać sobie są w prawie (§ 5), o ile takowe zgodne będą z głównym celem bractwa, jak: Kółka rolnicze, Domy pracy, Czytelnie parafialne, Wydawnictwa stosowne itp.).

We wszystkich krajach, w myśl buli Ojca św., podejmują prace, dążące do podniesienia ducha religijnego i poprawy doli klas pracujących. Nie wątpimy też, że Bractwo nasze, dążące do tego samego celu, za przyczyną N. P. Marji Królowej Polskiej, z dniem 3. maja b. r. stanie się powszechnem, jak tego dobre nasze i cześć imienia naszego wymaga.

W imię miłości Boga i ojczyzny, garnijmy się wszyscy w tym dniu pod zwycięski sztandar Boga Rodzicy a naszej Królowej.

* * *

We Lwowie postanowiono utworzyć ochotniczą straż honorową, a listy wpisowe otrzymały liczne instytucje publiczne, osoby prywatne i redakcje wszystkich dzienników miejscowych. Zgłaszać się z przystąpieniem do straży należy najdalej do dnia 29. bm., poczem lista zamkniętą zostanie.

* * *

Reprodukcje obrazu Tadeusza Popiela: „Uroczysty akt konstytucji 3. Maja 1791“ opuściły już prasę. Zainteresowanie się publiczności tem wydawnictwem jest bardzo wielkie, zwłaszcza pod zaborem pruskiem i w Niemczech. Pomiędzy innemi zgłosiły się o większą liczbę odbitek, celem rozdania tychże między członków Towarzystwo Przemysłowe w Gnieźnie, Grodzisku, Lwówku, Krobi, Opalenicy, Towarzystwo „Sokołów“ w Szamotułach, Towarz. „Ognisko“ w Gdańsku, Towarz. „Polsko-Górnoszląskie“ w Bytomiu itd. W dwóch ostatnich miastach, któreby Niemcy bardzo chętnie zupełnie zgermanizować pragnęli, co obecnie przy powstaniu *Gazety Gdańskiej* dało się poznać, jest to dowodem, że żyją i działają nasi bracia. W Galicji prócz wielu ciał autonomicznych, tak powiatowych, jak i miejskich, liczne towarzystwa, kasyna, dyrekcje, zarządy fabryk i przedsiebiorstw, zarządcy bibljotek ludowych itp., należę do tych, którzy rozszerzeniem obrazu pragną przyczynić się do tem większego uświetnienia uroczystości

* * *

Towarzystwo „Staszyc“ w Poznaniu podaje do wiadomości, iż książka pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy konstytucji trzeciego maja w tych dniach wyjdzie z druku. *Trzeci Maj* zawiera: poezję Seweryny Duchińskiej pod napisem *Trzeci Maj*, pieśń: „Sława Trzeciemu Majowi“ Ignacego Klateckiego, ułożoną na cztery głosy męskie przez Miecz. Surzyńskiego; dosłowne brzmienie ustawy rządowej z dnia 3. maja 1791 r.; dosłowne brzmienie prawa, uchwalonego na sejmie czteroletnim dnia 18. kwietnia 1791 r. pod napisem: „Miasta nasze królewskie wolne w państwach rzeczypospolitej“, rozprawę historyczną Ig. Klateckiego pod napisem: „O ustanowieniu konstytucji Trzeciego Maja“, dwie pieśni o trzecim maju („Hej zabłysła nam wiosenka“ i „Witaj majowa jutrzenko“) harmonizowane na cztery głosy męskie; rozprawę A. R. Czechowskiego; „Sąd publicystyki niemieckiej w r. 1791 o dziele konstytucyjnem“, wiersz „Resurrecturi“ Wł. Rabskiego, Opis obchodu pierwszej rocznicy konstytucji 3. maja w Warszawie i na prowincji. Opis uroczystego obchodu nadania prawa miastom w maju 1791 r. w mieście Poznaniu, rozprawę Wł. Jagielskiego pod napisem: „Kilka słów o stanie wojska polskiego przed 100 laty“. Kant, spiewany na uroczystości w Kownie d. 8. maja, Wyjątek z komedji „Mieszczanin — Szlachcicem“. Wiersz posła Karśnickiego na nowy rok 1792, hymn Ig. Krasickiego na rocznicę 3. maja 1792 r., wiersz na rocznicę 3. maja 1830 r. Seweryna Goszczyńskiego, obszerne życiorysy 25 głównych twórców konstytucji z portretami, *Trzeci Maj* porozbiorowy, kilka mazurków, znanych pod napisem *Trzeci Maj*. Zdania, wypowiedziane o konstytucji trzeciego maja, obszerną bibljografję dotyczącą konstytucji, pieśń dziękczynną za ustawę, spiewaną dawniej po kościołach polskich, a harmonizowaną na cztery głosy męskie. Ostatnie słowo.

Dziełko ozdobione jest odpowiednią ryciną pana Władysława Mottego i portretami głównych twórców konstytucji.

* * *

Staremiasto 24. kwietnia. W dniu 22. b. m. zebrało się u nas kilkudziesięciu obywateli tutejszego powiatu, w celu naradzenia się, w jaki sposób stuletnią rocznicę nadania konstytucji Trzeciego Maja w tutejszym powiecie obchodzić i wybrawszy z pomiędzy siebie przewodniczącym zgromadzenia p. Jana Ramułta, właściciela dóbr, zastępcą p. Marjana Hładyszyńskiego, notarjusza, a sekretarzem p. Stefana Drezińskiego, przystąpili do obradowania. Wynikiem obrad jest następujący program obchodu: 1. W dniu 3. maja odbędą się solenne dziękczynne nabożeństwa w kościołach i świątyniach tutejszego powiatu — w tym celu uchwalono odnieść się do księży obu katolickich obrządków i do przełożeństw izraelickich kahałów. 2. Postanowiono zakupić kilkadziesiąt broszur, traktujących o historycznym fakcie ogłoszenia konstytucji i takowe rozdzielić bezpłatnie między ludność tutejszego powiatu. 3. Wieczorem dnia tego wygłoszonym zostanie stosowny odczyt w sali urzędu gminnego w Staremmieście. 4. Komitet zaprasza mieszkańców całego powiatu, iżby w dniu uroczystości swoje domy przyozdobili i iluminowali. 5. Uchwalono wreszcie, iżby z dobrowolnych składek, w tut. powiecie zarządzić się mających, zakupić tablicę marmurową z napisem: „Na pamiątkę obchodu setnej rocznicy konstytucji Trzeciego Maja“ i takową w tutejszym kościele parafjalnym wmurować.

Z prowincji.

Jaworów 24. kwietnia. (*Trzeci Maja wszędzie, a u nas. — Uczta pożegnalna.*) Z całego kraju nadchodzą wiadomości o przygotowaniach do uroczystego obchodu setnej rocznicy ustanowienia wiekopomnej konstytucji Trzeciego Maja, jedynie tylko w naszem miasteczku głucho zupełnie w tym względzie. jak gdyby nie leżało ono w kraju koronnym Galicji. Ktoś wprawdzie stawiał wniosek w kasynie, aby wydział kasynowy wziął inicjatywę, lecz ze względów wyższej polityki uchwalono przejść do porządku dziennego. Dziwna rzecz, że w miasteczku większem (Jaworów liczy 9.350 mieszkańców) posiadającem znaczny zastęp inteligencji, tuż niemal pod murami stolicy położonem, panuje taka apatja czy też wprost nieprzyjazne usposobienie przeciw ruchowi w całym kraju się objawiającemu.

Natomiast komitet szlachecko-urzędniczy uchwalił żegnać idącego na emeryturę starostę jaworowskiego p. Aleksandra Ziembickiego dnia 7. maja wspaniałą ucztą, w której uczestnictwo kosztować ma pojedynczą osobę 10 zł. Ustępujący starosta, człowiek najzacniejszy w świecie, zasłużył sobie rzeczywiście swem postępowaniem i uprzejmością na wdzięczność całego powiatu i miasteczka i niezawodnie jak najszersze koła wzięłyby udział w owacji pożegnalnej, jednakowoż ustanowienie tak wygórowanej ceny udziału wyklucza wprost cały stan urzędniczy z wyjątkiem paru osób od brania udziału w tej owacji.

Nie będziemy więc mieli żadnego obchodu rocznicy Trzeciego Maja, ale za to w tym samym czasie będziemy mieli lukullusową ucztę pożegnalną!

Brody 23. kwietnia. (*Pożegnanie.*) Dnia 12. kwietnia odjechał p. Ant. Popiel z Brodów do Krakowa na naczelne stanowisko tamtejszego urzędu cłowego. Żegnano go z oznakami szczerego żalu, ze łzami prawie. Dworzec był przepełniony publicznością.

Podczas 13 letniego pobytu swojego zyskał sobie p. Popiel serca wszystkich prawością, czystością charakteru i wydatną pracą zarówno w urzędzie jak i po za urzędem. Pracował nadto od początku w radzie gminnej i rozmaitych towarzystwach i był człowiekiem rzadkiej u nas inicjatywy. Izba handlowa i przemysłowa zamianowała go członkiem honorowym i korespondentem, a hala kupców złożyła mu w darze piękny upominek wraz z odpowiednim adresem. Lubiany był w ogóle, także przez podróżnych z powodu zachowania się taktownego, pobłażliwości i wyrozumiałości. Dnia 9. kwietnia dano na cześć jego bankiet pożegnalny przy licznym udziale wszyskich dykasteryj z przełożonymi na czele. Wznoszono liczne toasty, na które p. Popiel odpowiadał z widocznem wzruszeniem. W dwa dni później przyjmowali u siebie pp. Popielowie przyjaciół i znajomych ze staropolską gościnnością. Zjechała się także część rodziny, a między innymi syn Tadeusz, utalentowany artysta malarz.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (27.): Peregryna. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 56, zachód o godzinie 7. minut 1.

Pożar gorzelni. W Berhomecie, nad Prutem, na dniu 21. bm., o godzinie 3. rano, zgorzała z niewiadomego powodu gorzelnia p. Weisselbergera z wielkim zapasem spirytusu i 400 metrycznemi centnarami zboża. Szkoda jest bardzo znaczną.

Ukąszenie przez psa. Czerniow. *Gazeta Polska* donosi: Pies, wałęsający się po przedmieściu roszowskiem, ukąsił znienacka jałówkę, należącą do włościanina Badaniuka. Ponieważ psa odszukać nie można było, aby sprawdzić, czyli był zdrowym, przeto, dla bezpieczeństwa postanowiono wypalić ranę jałówce za pomocą pakelenu. Czynność tę spełniał weterynarz miejski, p. Szmul, i właśnie w chwili, kiedy przybliżył platynę do rany, jałówka porwała się i ukąsiła go w rękę. Lekarz miejski, dr. Finker, wypalił natychmiast p. Szmulowi ranę również pakelenem.

Z weseliska do... aresztu. W Przemyślu policjantom bez zezwolenia magistratu wzbronionem jest zawierać małżeństwa, jeżeli chcą pozostawać dalej w służbie miejskiej. Do tego przepisu, zresztą bardzo często obchodzonego, nie zastosował się stójkowy N. N. i w minioną niedzielę stanął na ślubnym kobiercu, w nadziei, że uzyska później za tę samowolę przebaczenie władzy przełożonej. Po ślubie udali się nowożeńcy do mieszkania rodzicielskiego na gody weselne. Raźno szła zabawa w gronie sproszonych gości i para młodych, zapatrzonych w siebie, nie myślała o niczem, jak tylko o szczęściu obecnej chwili — gdy nagle rozwarły się drzwi i wpadło kilku policjantów. którzy z polecenia inspektora policji miejskiej przyaresztowali oblubieńca i głusi na błagalne prośby i łzy panny młodej, zawiedli kolegę do magistratu, gdzie go osadzono w furdydze. Despekt ten straszny odczuli rodzice nowożeńców, krewni, znajomi, goście, i po dłuższej naradzie udali się do p. burmistrza z prośbą, aby młodego małżonka rozkazał uwolnić z „kozy“. Pan burmistrz „fühlte ein menschlich Rühren“, dał się ubłagać i polecił niefortunnego młodego małżonka wypuścić z cienia i powrócić na łono zrozpaczonej żony.

*) Breve z dnia 18. kwietnia 1890.

**) [illegible]

Z fundacji Skarbkowskiej. Rada administracyj na tej instytucji ustanowiła, na wniosek kuratora hr. Skarbka, ku uczczeniu 100-letniej rocznicy 3-go Maja 1791, wieczystą fundację w formie jednego dożywotniego miejsca prebendarjuszowskiego w zakładzie Drohowyskim dla ludzi, krajowi zasłużonych. Równocześnie ofiarowano to miejsce panu Adamowi Ciesielskiemu, weteranowi z r. 1831.

Budowa letniego teatru na wałach namiestnikowskich postępuje bardzo szybko. Główny szkielet amfiteatru już ustawiono nawet frontowe ściany budynku jest już prawie na ukończeniu. Według planów, teatr letni zbudowany będzie w stylu szwajcarskim, systemem t. z. żaluzjowym, a znajdzie w nim pomieszczenie przeszło 800 osób. Parterowych lóż będzie 18, tyle pierwszego piętra w parterze zaś stanie 300 krzeseł, a to fotelí, krzeseł pierwszorzędnych, drugorzędnych i trzeciorzędnych. Za krzesłami podobnie jak w gmachu skarbkowskim przeznaczono miejsce na parter stojący obliczony na 150 osób. Krzeseł balkonowych pierwszego piętra będzie około 70 w trzech rzędach. Galerja obliczona również na 150, urządzona będzie w tylnej części budynku za krzesłami balkonowemi. Wielkość sceny będzie prawie równa skarbkowskiej. Wentylacja urządzona zostanie podług najnowszego systemu. Przedsiębiorstwo budowy objął znany tutejszy budowniczy p. Kroch, który daje zupełną gwarancję, iż będziemy mieli teatr letni, że się tak wyrazimy, wzorowy i elegancki.

Żebraka Józefa P., który będąc w stanie podochoconym wywołał koło kościoła OO. Jezuitów ogromną awanturę, a następnie znieważył czynnie żołnierza policyjnego, aresztowano wczoraj i odstawiono do sądu.

Kradzieże. Niewyśledzony dotychczas sprawca wyrwawszy z ramami okno prowadzące do pomieszkania Karola Szeniawskiego, dostał się tą drogą do środka i skradł tamże znajdujące się naczynia.

Za pomocą dobranego klucza złodzieje otworzyli bramę domu przy ul. Pańskiej l. 27. rozbili spiżarnię stojącą w sieniach, a następnie włamali się do piwnic. Skradziono rozmaite rzeczy, oraz rozmaite wiktuały.

Tej samej nocy popełniono w podobny sposób kradzież na szkodę lokatorów domu przy ul. Piekarskiej l. 31. Złodzieje dostali się na podwórze wspomnianej realności w ten sposób, iż do parkanu przystawiono stół stojący w ogrodzie.

Do pomieszkania Anny Wittels przy ul. Korytnej l. 21 dostał się rzezimieszek również przez okno, usunąwszy przedtem wazonki, które mu widoc nie przeszkadzały. Anna W. ponosi znaczniejszą szkodę, gdyż skradziono jej z pomieszkania i wiktuały i suknie. Widocznie złodzieje gospodarowali równocześnie we wszystkich dzielnicach miasta.

Nieżywe dziecko, liczące kilka tygodni prawdopodobnie uduszone, znaleziono wczoraj na Bogdanówce, Leżało ono w spróchniałej wierzbie, na gruncie Wolfa Cseschera, a jak lekarz miejski dr. Tatarczuch orzekł, od dni 4—5. Owinięte było w starą chustkę brązową. Zwłoki odstawiono do szkitala, a równocześnie wdrożono dochodzenie sądowe.

W kalejdoskopie.

Patrzyłem wczoraj na tysiące twarzy rozpromienionych radością. Kobiety szły uśmiechnięte, mężczyźni postępowali z miną butną, dzieci podskakiwały.

Gwar, zgiełk, uciecha... Całe miasto nastroiło wesele swą fizjognomję.

A jednak nic nadzwyczajnego nie spotkało rzesz owych; nic nad to, że otarli się w przechodzie — o niedzielę.

Nie myślę bynajmniej obrać niedzielnej ich uciechy, za punkt wyjścia dla morałów. Jeśli mam być szczerym, to wolałbym raczej hymnem pochwalnym uczcić ową wesołość, niźli na wzór angielskich świętoszków zalecać na ten dzień pobożne medytacje.

Bawcie się, użyjcie rozrywki w dniu wypoczynku, po którym nastąpi znowu sześć dni pracy monotonnej, wyczerpującej siły ducha i ciała.

Wypoczynek jest także pracą, bo jest gromadzeniem sił nowych; usuwa on z przed oczu chmurę trosk, odsłania widok na pogodne strony życia; rozwesela i pokrzepia.

Całe nasze istnienie składa się z kontrastów, postępujących po sobie kolejno; te kontrasty są ruchem, a ruch życiem. Praca zabijałaby swe ofiary, gdybyśmy nie przeciwważyli jej rozrywkami; zabijałaby ona tak samo, jak zabijać muszą rozrywki nie urozmaicone pracą. Bo jednostajność — to negacja ruchu, a co ruchem nie jest, jest śmiercią.

Więc bawcie się przynajmniej w niedzielę wy, którzy pracujecie przez cały tydzień... (*Eres*).

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednej wdowy z dziećmi i chorą matką G. O. cnt. 50, Konstanty Gawlikowski zł. 1, ks. Kurmanowicz Juljan z Zarudzia 5, E. Z. 2.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26. kwietnia. (*Koło polskie.*) O godzinie 10. rano rozpoczęło się posiedzenie Koła polskiego, na którem byli obecni min. Zaleski, ks. Jerzy Czartoryski i dr. Smolka. Po przeprowadzonej dyskusji generalnej, uchwalono przystąpić do dyskusji szczegółowej, a to nad adresem.

Adresowa debata w Kole trwała bez przerwy 7 godzin. Po debacie tej odesłano projekt Bilińskiego z małemi tylko stylistycznemi zmianami do kancelarji prezydjum izby. Korespondenci pism polskich, z uwagi, iż dziś jest niedziela, prosili, by im doręczono tekst adresu, który przecież nie jest tajemnicą. Prezydjum odmówiło jednak tej słusznej ich prośbie. Ta tajemnica jednak, którą otoczono adres Koła nie jest dla wszystkich, a dowodem tego fakt, że mam następujące streszczenie adresu, które otrzymałem z redakcji pism niemieckich. Podług relacji pism niemieckich adres trzyma się mowy tronowej ustęp w ustęp, a pomimo tego nie można go nazwać bezbarwnym.

I tak po skonstatowaniu konieczności socjalnych reform autor projektu adresu, zastanawiając się nad zapowiedzianem rozszerzeniem ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadku, na robotników rolnych i wyraża życzenie, ażeby w tej reformie uwzględniono interesy poszczególnych prowincyj.

Zapowiedzianą reformę sądownictwa wita projekt z zadowoleniem i zaznacza, że w interesie włościan jest rzeczą pożądaną najspieszniejsza zmiana procedury sądowej, Co do regulacji rzek, przypomina projekt mowę tronową z r. 1885, domagając się, ażeby nieograniano się na kredycie meljoracyjnym, ale przeprowadzono regulację w całości. W dalszym ciągu wyraża projekt wdzięczność za obietnicę uzupełnia uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym.

Projekt przyznaje konieczność zrobienia wszystkiego co przyczynia się do mocarstwowego stanowiska monarchji, wspomina jednak o konieczności rozwoju autonomji krajów i ludów w granicach zakreślonych konstytucją. Co do czeskiej ugody projekt wspomina tylko w sposób parafrazujący mowę tronową niewymieniając bynajmniej Czech. W ogólności zaś konstatuje projekt adresu, że dziś poszczególne prądy partyjne i narodowościowe winne się podporządkować sprawie publicznej. W końcu wspomina projekt o potrzebie obyczajnego wychowania ludu. W tem miejscu klerykali pragnęli zamieścić poprawkę w tej formie „obyczajno-religijnego." Wniosek ich jednak upadł.

Wiedeń 26 kwietnia. Plener wniesie na pewno własny projekt adresu.

Wiedeń 26. kwietnia. W izbie panów, przeprowadziła komisja adresowa jeneralną debatę nad projektem adresowym. W poniedziałek odbędzie się debata szczegółowa.

Wiedeń 26. kwietnia. W komisji dla reformy uniwersytetów, prezesem komisji izby panów ma zostać Unger a referentem dr. Randa.

Wyjaśnienie dra Herolda.

(Telegram „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 26. kwietnia. Ilekrotnie w ostatnim czasie w Kole polskiem mowa była o ewentualności zbliżenia się Koła do Młodoczechów, niechętni takiej kombinacji posłowie podnosili zawsze obelżywe rzekomo słowa użyte przez jednego z młodoczeskich przewódzców, dra Herolda w sejmie czeskim przeciwko Kołu polskiemu i jego polityce. Dr. Herold, polityk w wysokim stopniu rozważny i umiarkowany skorzystał chętnie z podanej mu przezemnie sposobności, ażeby za pośrednictwem *Dziennika Polskiego* sprostować mylne zrozumienie owych słów. „Było to — powiada dr. Herold — podczas generalnej dyskusji nad budżetem w naszym sejmie. Przedtem już w rozprawach ugodowych zabierałem głos niemniej jak 30 razy. Nie spodziewałem się zgoła, że wypadnie mi jeszcze przemawiać jako generalny mowca przy budżecie. Niespodziewanie tak się rzeczy złożyły, że tuż przed zamknięciem dyskusji zapisać się musiałem do głosu, inaczej bowiem nie mielibyśmy byli odpowiedniego mowcy generalnego przeciw hr. Clam Martinetz, który przemawiać miał imieniem większości. Mówiłem więc zupełnie nieprzygotowany. Prof. Kviczala, zarzucił był nam Młodoczechom, że w radzie państwa nie bylibyśmy zdolni do zawierania aljansów, mianowicie zaś, że Polacy nie zbliżą się do stronnictwa, do którego należy p. Vasaty. Ażeby zbić te zarzuty, przechodziłem kolejno wszystkie stronnictwa w sejmie i w radzie państwa. Mówiłem o szlachcie historycznej czeskiej, o klerykalistach, a wreszcie o Kole polskiem. Wyraziłem przytem zdanie, że Polacy tak samo, jak my, nadewszystko cenią interes swego kraju i narodu i że jako politycy realni, gotowi są połączyć się z każdym, kto dla kraju i narodu jakieś przedstawia korzyści. W zapale użyłem nieszczęśliwego słowa: „gotowi połączyć się nawet z djabłem", słowo, które dało powód do tylu i tak dla mnie krzywdzących nieporozumień. Ktokolwiek zna mnie i moje polityczne stanowisko, zrozumie bez dalszych komentarzy, że nigdy nie mogłem mieć zamiaru obrażenia Koła polskiego. Sam zresztą rozum dyktuje, że ten, kto stara się o sojusz z drugim, a oto przecież chodziło, nie będzie tego drugiego obrażał. Moim ideałem politycznym jest zgoda wszystkich Słowian w Austrji, dałem temu niejednokrotnie wyraz, a przemówienie moje w sprawie indemnizacji zyskało niepodzielne uznanie posłów polskich. Zamiarem moim było tylko dowieść, że ani nasz program, ani nasze osoby nie stoją na przeszkodzie sojuszowi z Kołem polskiem, tak zresztą zrozumiała moje przemówienie nawet nieprzyjaźna nam staroczeska *Politik*. Na nieszczęście, porozumiewanie się prasy polskiej z czeską odbywa się zazwyczaj za pośrednictwem prasy niemieckiej, która podaje tylko to, co jej się w własnym interesie korzystnem wydaje. W ten sposób wymazano w całości ustęp mojej mowy i nadużyto go w sposób zdrożny i szkodliwy, jakkolwiek nawet Niemcy w sejmie czeskim oddają mi tę sprawiedliwość, iż zawsze umiem miarkować się i nie obrażam nawet politycznych nieprzyjaciół. Jakże można podsuwać mi zamiar obrażenia tych, których za naturalnych naszych sojuszników uważam? Skorzystam z pierwszej sposobności, ażeby także w izbie lojalnie i otwarcie rzecz wyjaśnić i nieporozumienie usunąć."

Tyle słów pana Herolda.

Pozostaje mi tylko dodać, że nawet Staroczesi, którzy obecnymi byli przy owej mowie, z oburzeniem wyrażają się o niemieckich dziennikach, które z umysłu oderwany ustęp podały, ażeby rzucić kość niezgody pomiędzy Koło polskie a Czechów. *Ad.*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. kwietnia. Z najautentyczniejszego źródła dowiaduję się, że wiadomość o nastąpić mającem mianowaniu dra Leona Bilińskiego ministrem komunikacji jest zupełnie prawdziwą. Obecna jeneralna dyrekcja kolei ma być rozwiązaną, a natomiast utworzone będą trzy jeneralne dyrekcje z siedzibą we Wiedniu Pradze i Lwowie, które bezpośrednio podlegać będą ministerstwu komunikacji.

Przypomniecie sobie zapewne, że wiadomość tę podałem przed kilku tygodniami, a dzienniki oficjalne pospieszyły wówczas z zaprzeczeniem. Nie mniej przeto moja wiadomość była prawdziwą.

(Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi to w dr. Bilińskim zyska gabinet rzeczywiście znakomitą siłę. Niewątpimy, że w takim razie zajmie on się energicznie poprawieniem losu urzędników i zmianą polityki taryfowej na korzyść naszego kraju. *Pr. Red.*)

Wiedeń 26. kwietnia. Nadeszły tu nowe poufne wiadomości o znacznem pomnożeniu sił rosyjskich na granicach austrjackiej i pruskiej.

Wiedeń 26. kwietnia. Cesarz wysłał do rodziny Moltkiego telegram kondolencyjny.

Berlin 26. kwietnia. Śmierć Moltkiego okryła żałobą całe miasto. W parlamencie wypowiedział prezydent serdeczne dla zmarłego wspomnienie, które izba wysłuchała stojąc. Socjaliści demokraci stali również. Wszystkie pisma z *Reichsanz.* na czele, poświęcają Moltkiemu serdeczne wspomnienia. Cesarz na wiadomość o śmierci Moltkiego przerwał swą podróż a wróciwszy do Berlina, wprost z dworca udał się do jego mieszkania. Ciało ma być złożone w Kreisau, jeżeli cesarz inaczej nie postanowi, co jest możliwe.

Berlin 26. kwietnia. Znany bankier Bleichroeder, wspólnik Bismarka w „interesach" ofiarował mu na wypadek wyboru do parlamentu, pięknie urządzoną willę w Berlinie.

Post ponownie ostrzega rząd przed ustępstwami dla Polaków, które mogą na cały system zgubnie oddziałać. *Post* obawia się widocznie, że ustępstwa (?) pójdą jeszcze dalej.

Naczelnik zakładu karnego w Ichtershausen, który zamkniętego za przestępstwo prasowe redaktora Boshardta nie traktował z należytemi względami, został spensjonowany.

Z Petersburga donoszą tu, że wbrew zaprzeczeniom kompetentne sfery utrzymują, iż wielka ks. Olga popełniła samobójstwo.

Berlin 26. kwietnia. Ponownie z dobrych sfer wychodzą pogłoski o zamierzonem ustąpieniu Boetichera. Następcą jego ma być Zedlitz-Trützschler.

Biała 26. kwietnia. Na rekwizycję sądu w Wadowicach aresztowano tu kierownika kasy miejskiej, Wyspiańskiego, podejrzanego o sprzeniewierzenie 50.000 zł.

Rzym 26. kwietnia. Zarządzono ścisłe dochodzenie w sprawie wybuchu w forcie Bravetta, gdyż zdaje się, że występek nie jest wykluczony. Część załogi, która się uratowała, zawdzięcza swe życie jedynie zimnej krwi i odwadza kapitana Spaccameli. On to pierwszy spostrzegł niebezpieczeństwo, zaalarmował załogę, sam ostatni ustąpił. Król wydał wczoraj rozkaz dzienny, podnoszący ten czyn kapitana. Spaccamela jest wybitnym oficerem inżynierji, jest on wynalazcą żelaznych fortów, używanych w Afryce.

Rzym 26. kwietnia. Na odnośną interpelację oświadczył minister, że dotychczas nie udowodniono, jakoby zbrodnia była powodem eksplozji.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.